Nr. 122. Kraków, Sobota 31 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

Obrona kresów i parcelacya.

Klęska elementarna, która dotknęła nasz kraj odbije się fatalnie przedewszystkiem na wschodnich kresach, gdzie podstawą egzystencyi polskiej ludności jest rolnictwo.

Że większa własność polska najwięcej na tem ucierpiała łatwo zrozumieć. Zniszczenie cudnych plonów, stagnacya w handlu produktami, wobec której zbyt resztki uratowanych płodów prawie niemożebny, spowodowało niewypłatność przedewszystkiem dzierżawców tych zwłaszcza, którzy przywykli do znacznego kredytu na bydło opasowe każdej jesieni, a tym razem za żadną cenę tegoż nie mogli otrzymać. Stąd stagnacya w wypłatach rat dzierżawnych, rat dłużnych instytucyj hipotecznych i zaległości podatkowych, obciążająca rolnictwo, zwłaszcza folwarczne procentami zwłoki, lub wprost lichwą pieniężną i towarową.

Stąd usposobienie ziemiaństwa smutne. Zagrożeni niewypłatnością patrzą czarno w przyszłość, brną w lichwie, z której ich wybawić może tragiczna decyzya sprzedaży ukochanego kawałka ziemi, by choć część majątku uratować! Że sprawa polska w tej części kraju większe niż kiedykolwiek przechodzi przesilenie, że już dziś widać objawy spustoszenia i zwątpienia, jakiego chyba od najazdów tatarskich nie bywało — trudno się dziwić, lecz raczej obawiać się dalszych, wprost katastrofalnych faktów. Piszą mi stamtąd: „źle jest każdemu, mającemu nawet mało obciążoną ziemię, gdyż rata długu hipotecznego i podatek niezapłacony — ale zgubionym się czuje każdy, kto ma choćby jedno zobowiązanie wekslowe — gdyż prolongata trudna i wprost rujnująca*)“...

To są fakta!... Że stąd płynie wniosek, iż „Polska straci w tym roku wiele a wiele ziemi“... „że się przesunie stosunek posiadania na jej niekorzyść, a tem samem wpływ polityczny, na ekonomicznej oparty podstawie“ — o tem się już słyszy i czyta, jak o tem, że stan posiadania przesuwa się gwałtownie na korzyść tych, którzy nie ponosząc kosztów robocizny, licząc ją sobie w dochodzie jako włościanie i robotnicy rolni, mogą podołać przesileniu i dla siebie takowe wykorzystać. Komu na rękę fakt skonstatowany topnienia obszaru gal. Tow. kred. ziem., którego kierownicy nie umieli ocenić wartości i przewidzieć upadku i nie postarali się o zmianę statutu, któraby pozwoliła była od dawna pokierować parcelacyą i stworzyć kolonizacyę folwarków — ten (zapewne akcyonaryusz jakiego, dziś z lichwy żyjącego banku) może o powodzeniu mówić, bo ktoś przecież będzie zawsze „w górze“, ale ogół narodu, ale lud polski, którego synowie mieli widoki na pracę w służbie rządowej czy prywatnej w najdalszych nawet zakątków zaleszczyckiego czy husiatyńskiego powiatu i licząc na to, kształcą się z grosza wdowiego — obaczą wkrótce, może w tym roku jeszcze, iż nawet bez wymarzonej w „Przyjacielu Ludu“ reformy wyborczej — polityczny stan posiadania narodu, co kraj ten bronił od Tatarów i zaludniał po ich odejściu — spadnie ogromnie...

Parcelacya miejscowa, jaka rozwija się od lat szeregu, a odbija tak wymownie w kurczeniu się gal. T. K. Z. (od 60.000 do 80 tysięcy morgów rocznie¹), postąpi w tym roku — jak donoszą ludzie obeznani z położeniem — w sposób niebywały i nadweręży wszystko, co pozostało z dawnej Polski na tej ziemi...

Czy jest możliwy ratunek? Czy myśleć nad nim, czy poprostu uciekać z resztkami, pozostawiając przeszłość i prochy przodków, a przyszłość puścić samopas na łaskę losu?...

„Gdybyśmy mieli kapitały...“ — wywodzi mędrzec przy biurku — „ale tego nie mamy właśnie“... — odpowiadamy i musimy ginąć...

Ale odpowiedź jest jeszcze inna.

Kazano mi mówić o „bogactwie narodu polskiego“... na wiecu oświatowym, na którym lud polski kazał sobie opowiadać o Kościuszce i o „zrównaniu stanów“ w jednolitej szkole i o tem, iż należy dzieci posyłać do Westfalii, „bo gdy tam zarobią miliony, to wykupią bankrutujących obszarników“ i będą mieli to, czego tak pragną i za czem za oceany wędrować gotowi...

Ostrzegano, że muszą się spóźnić i nie zastać już tych bankrutów — zagłuszono ten odzew gromkimi oklaskami dla tych, — którzy mieli w pół roku później ogłosić program „Komisyi Tymczasowej“ i „Skarbu wojskowego“ i bezbronnych podżegać do myśli zabójczej, jakby przez najgorszego wroga sprowokowanych...

Więc do waleczności Bartoszów zaapelowano i wspomnieniem Racławic podparto słabnące zaufanie ludu do przywódców, którzy nie dając ratunku w nędzy bezrolnych i bezdomnych — bawią ich marzeniami i nagonką na braci.

A działanie to: to nic innego, jak obrona posiadania narodowego tą bronią, jaką się ma w rękach (nie papierowemi armatami, na które kwestują artystyczne wartogłowy i obałamucone panienki!) — ratowanie ziemi polskiej przez wzięcie jej w polskie ręce, ale takie, które jej nie wypuszczą — obrona kresów przez pójście na kresy, jak tam chodzili nieustraszeni bohaterowie Warny, Chocimia czy Obertyna — obrona Polski przez pracę rąk polskich, której miliony szukają a znaleźć nie umieją!

Lecz niestety! bohaterów dzisiejszych, co nie na zdobycze, ale na obronę narodowego posiadania, krzyżową podjąć powinni wyprawę — z pługiem i broną pójść na kresy — ci sami apostołowie, co zbierają pod berłem „Komisyi Tymczasowej“, odstraszają ich od tej koniecznej, a na pewno zwycięskiej wyprawy — skuteczną plotką o hajdamackich pogróżkach przeciwko polskim mieszkańcom wschodnich okolic kraju — prostą plotką, której bezpodstawność ujrzałby każdy chłop polski, gdyby ją osobiście chciał sprawdzić — a która jest tylko zbrodnią ludowych „przyjaciół“, nie wiedzących co czynią, gdy tym samym tchem wyzywają trzy cesarstwa, podając w wątpliwość pokojowe usposobienie pracowitego a biednego ludu — a z drugiej strony przeszkadzają mu w wykonaniu zbawczego czynu, do którego i funta prochu nie potrzeba.

Tych sto cztery tysięcy morgów polskiej ziemi, które wyszły w minionym roku z rąk Gal. Tow. kredytowego, można było polskim włościanom — jeśli nie sprzedać — bo na to potrzebne kapitały lub choćby tylko zatrzymanie jego 4-procentowych pożyczek na parcelowanych gruntach lub renty wieczystej, jaką stworzyli Prusacy na zdobycie naszych zagonów — to chociażby oddać tymczasowo w długoletnią dzierżawę, z którejby z pewnością powstała własność.

Do tego potrzebna jednak nietylko dobra wola właścicieli gruntów folwarcznych — lecz przedewszystkiem świadomość osobistego i narodowego interesu wśród polskiego włościaństwa, którego ślepota widocznie jest na rękę tym właśnie, co mu przewodzą... Bo oni budują swoją przyszłość na zniszczeniu polskiego Sejmu co Galicyę zagospodarował i budżet oświaty ludu podniósł do połowy całego krajowego budżetu i stworzył ustawy... „ustawy pańskie“ dla dobra włościaństwa w szlachetnej emulacyi jednostek całej warstwy społecznej, którą się dziś ma usunąć, jako szkodliwą, a zastąpić... takimi, jak ci, co dziś służą [illegible] w Radzie państwa pogromem komisyi [illegible]... by niedopuścić jej do zbudowania „polskiego“ kanału... czy nie czas wreszcie na obrachunek prawdziwych interesów narodowych, a choćby tylko chłopskich w tym kraju? *H. W.*

*) Pisze to człowiek, który 100 morgów nabył przy ostatniej parcelacyi, by w rękach polskich zostały...

¹) W ostatnim wykazie (1912) figuruje już ubytek obszaru stu czterech tysięcy morgów!

Ruch wyborczy.

Socyalistyczne „rewelacye“.

Socyalistyczny „Naprzód“ odkrył straszną konspiracyę. Oto „dwóch czcigodnych proboszczów“ (organ socyalistyczny, obrzucający zwyczajnie oszczerstwami ogół duchowieństwa, wyraża wyjątkowo cześć dla księży-denuncyantów, którzy zresztą — jesteśmy przekonani — istnieją tylko w życzeniach pana Daszyńskiego a nie w rzeczywistości), nadesłało mu cyrkularze, rozsyłane po probostwach przez redakcyę „Prawdy“, „Ojczyzny“ i „Wieńca-Pszczółki“. — W cyrkularzach znajduje się — o zgrozo — wezwanie, by duchowieństwo „poszło za przykładem swych zwierzchników“ tj. biskupów i by popierało tych kandydatów przy prawyborach i wyborach, którzy „godzą się na zasady wyrażone w liście XX. Biskupów“. W Krośnie zaś ośmielają się księża urządzać poufną naradę w sprawie wyborów.

Oto owe niesłychane zbrodnie w tajemnicy przed redakcyą „Naprzodu“ popełniane, ale na szczęście przez socyalistycznych (!) mężów zaufania (!) wśród duchowieństwa (!) wykryte... Organ socyalistyczny niema słów oburzenia na duchowieństwo, zarzuca mu narzucanie wojny religijnej, mieszanie religii do polityki i przepowiada burzę, dając przytem do zrozumienia, iż przez „burzę“ socyaliści rozumieją wieszanie biskupów i odszczepieństwo od Kościoła.

Warto podkreślić te hasła wyborcze socyalistów. Partya socyalistyczna, która przy wyborach niema żadnych szans, pragnie przeprowadzić w Krakowie p. Daszyńskiego przy pomocy żydów i dlatego oddaje się zupełnie na usługi żydostwa. Że zaś Izrael największe niebezpieczeństwo dla przywilejów swoich, jakie mu blokowy projekt reformy zapewnia, widzi w enuncyacyi XX. Biskupów, przeto główny atak socyalistów (żydzi sami nie chcą się zbytnio angażować) zwraca się przeciw duchowieństwu. Księża — według „Naprzodu“ — powinni być pozbawieni prawa udziału w wyborach, niech agitują na wsi żydzi-szynkarze i nasłani socyalistyczni agitatorowie, a ksiądz niech nie pokazuje się na zgromadzeniu! W ten sposób łatwiejszą będą mieli pracę socyaliści.

Jesteśmy jednak przekonani, że w ciężkiej chwili obecnej każdy ksiądz wypełni swój obowiązek wyborczy i że dołoży wszystkich sił, by z urny nie wyszedł socyalista lub inny zwolennik blokowego projektu.

Polscy kandydaci w Galicyi wschodniej.

Polacy posiadali w poprzednim Sejmie 25 mandatów z Galicyi wschodniej. We wszystkich tych okręgach będą stronnictwa polskie stawiać kandydatów, a nadto — dla policzenia głosów — także i w owych 22 powiatach, z których posłowali dotąd Rusini. Dotąd ustalono zatwierdzenie 10 kandydatur polskich, a mianowicie:

Gródek: Stanisław Niezabitowski,
Horodenka: Antoni Theodorowicz,
Jarosław: Witold ks. Czartoryski,
Kamionka: Stan. Henryk Badeni,
Przemyśl: Wład. ks. Sapieha,
Przemyślany: Stanisław Wybranowski,
Rudki: Aleks. hr. Skarbek,
Sambor: Feliks Sozański,
Skałat: Leon hr. Piniński,
Śniatyn: Stefan bar. Moysa.

Radykali ruscy

stawiają następujących kandydatów:

Na Tłumacz — ponownie Dr Iwan Makuch,
na Kołomyję — (dotąd rusofil Myroniuk-Zajaczuk) Dr Cyryl Trylowski,
na Kosów — (dotąd starorusin Jan Tracz) włościanin S. Wałtanowski,
na Nadwórnę — (dotąd Iwan Sandulak) poseł parlamentarny Łahodyński,
na Tarnopol — ponownie Paweł Dumka.

Z dnia.

Szkoły prywatne w Rosyi. — Statut dla Albanii.

Na onegdajszem posiedzeniu rosyjska wyższa Izba prowadziła dyskusyę w sprawie projektu prawa o prywatnych szkołach, klasach i kursach ministeryum oświaty. Referent specyalnej komisyi, Hurko, przypomniał, że projekt prawa powstał w r. 1910 z inicyatywy ministeryum i zawiera on szkoły wyższe, średnie i niższe i ustanawia pewne ułatwienia przy otwieraniu szkół prywatnych. Duma wprowadziła do tego projektu szereg zmian, z których główna zawiera się w zapewnieniu ziemstwom, miastom i stanom praw otwierania szkół prywatnych. Dalsze zmiany poczyniła komisya Rady; wypada je rozważyć obecnie podczas szczegółowej dyskusyi nad poszczególnemi paragrafami.

Hr. Olizar zaznaczał, że w referacie komisyi, z powodu nader krępującego żądania w sprawie posługiwania się w szkole językami miejscowemi, zanotowano ten fakt, że pozbawiona szkoły polskiej, młodzież, przeważnie z zamożnych klas społeczeństwa w zaraniu lat opuszcza Rosyę, aby kształcić się za granicą. Zdawałoby się, że w sprawie szkół prywatnych możnaby dojść w tym względzie do jakiegoś porozumienia się z sobą, skoro ludzie traktują sprawę bezstronnie. W istocie jakiż jest stosunek ludności nierosyjskiej, zamieszkałej w Rosyi, do języka państwowego? Jako człowiek, wogóle inteligentny, w zupełności pojmuje wszechświatowe znaczenie języka rosyjskiego, pisarzy rosyjskich i pragnie zapoznać się z nimi. Następnie jako obywatel imperyum rosyjskiego, wie, że to język niezbędny dla niego i pragnie się go lepiej nauczyć. Lecz jeżeli nie Rosyanie będą uważali, że wykłady obowiązkowe w języku rosyjskim krępują ich język ojczysty, krępują to, co oni uważają za najdroższe, wówczas, naturalnie wszystko skończone.

Następny mowca ks. Golicyn-Murawlin, który przedewszystkiem podniósł, że zawojowane przez Rosyę kresy powinny być przyłączone do cesarstwa na drodze pracy ogólnej, [illegible] która powinna być rosyjska. Oczywiście, inne języki nie mogą i nie powinny być starte i unicestwione.

Język polski i niemiecki są językiem żywiołów miejscowych oświeconych, mających swoje zasługi. My chcemy wszystkich nauczyć języka rosyjskiego i przyłączyć zupełnie do naszego życia państwowego, ale bynajmniej nie zamierzamy cenić tych szczególniej, którzy zapomną swego języka rodzimego.

Ks. Golicyn-Murawlin w dalszym ciągu podkreślił różnicę w położeniu języków niemieckiego i rosyjskiego. Język niemiecki nie jest miejscowym, ale napływowym ludności osadniczej i miejscowej, językiem sąsiadów, a nie krewnych. Zupełnie co innego z językiem polskim; jest on miejscowym, pokrewnym z nami, językiem tych naszych braci, z którymi nas niejednokrotnie na przestrzeni stuleci kłóciły przyczyny przypadkowe, narzucone sztucznie z zewnątrz. Nad usunięciem skutków tych przyczyn pracowalibyś-

---

3 H. G. WELLS.

ZWYCIĘSTWO MRÓWEK.

(Dokończenie).

III.

Gerillo i Holroyd wyszli z kajuty, w której spoczywały opuchłe i wykrzywione zwłoki nieszczęsnego porucznika.

Stanęli obaj na tylnym pomoście i wpatrywali się w złowrogą łódź, którą ciągnęli za sobą na długiej linie. Noc była czarna, bezgwiezdna i rozwidniała się tylko niekiedy upalnemi błyskawicami, rzucającemi widmowe jakieś, spazmatyczne blaski. Fatalna barka rysowała się niejasno na kształt ciemnego trójkąta, obwisłe jej żagle biły z pluskiem o falę, a ponad nimi uwijały się czarniejsze jeszcze od nocy kłęby dymu, ożywiającego się w pewien czas strzelistemi iskrami. — Kapitan Gerillo powracał nieustannie do obrażających słów, jakie wypowiedział do niego przed śmiercią porucznik da Cunha.

— Twierdził, że go zamordowałem — powtarzał — to przecież niedorzeczność. Ktoś przecie musiał wejść na tę łódź. Czy mieliśmy uciekać na sam tylko widok tych przeklętych mrówek? Holroyd nie odpowiadał. Myślał o wyrozumowanym ataku, jaki wykonały te małe stworzenia na zmarłego porucznika.

— Jego obowiązkiem było tam pójść — obstawał przy swojem Gerillo. — Umarł, spełniając swój obowiązek. Nie miał prawa oskarżać mnie. Zamordował! Proszę, ja go miałem zamordować. Biedny chłopak, jakby to powiedzieć — był nieprzytomny, jad gorączki zmącił mu zmysły. — Co? nieprawdaż?

Nastąpiło długie milczenie...

Zatopimy przeklętą łódź, albo ją spalimy — rzekł wreszcie kapitan.

— A potem?

Pytanie to podrażniło kapitana. Podniósł wysoko ramiona i rozkrzyżował ręce.

— Cóż mamy robić? — krzyknął z gniewnym wybuchem. — W każdym razie co do tych mrówek, które mam na łodzi, spalę je żywcem.

Holroyd nie miał ochoty rozmawiać. — Z lasu dochodziło dalekie wycie małp, brzmiące w ciężkiej atmosferze nocnej, jak dzikie proroctwa. Wyciom tym towarzyszył ponury rechot żab, pławiących się w mule nadbrzeżnym.

— Co tu począć? — powtarzał co pewien czas kapitan. — Wreszcie wpadł na pomysł spalenia natychmiast łodzi. Stał się nagle czynnym, wściekłym i klnącym, ale pomysł jego zachwycił całą załogę i każdy chciał w miarę możności przyczynić się do spalenia łodzi. Przecięto wnet linę i spuszczono na rzekę szalupę, z której majtkowie rzucali na wiozącą mrówki barkę, zapalone pakuły kłaków, przesycone naftą. — Łódź zajęła się wkrótce i zapłonęła wesołym ogniem, rozświecając ciemności podzwrotnikowej nocy.

Holroyd patrzył jak inni na żółty ogień podnoszący się z trzeszczącej łodzi, to znów na trupio sine błyskawice, migające przelotnie dokoła czarnych wierzchołków drzew.

Tuż za nim stał murzyński szofer, wpatrujący się z rozkoszą w płonącą łódź. Poruszony do głębi murzyn, zdobył się na wybuch wymowny, dając upust lingwistycznym swym zasobom.

— Sauby robią krak, krak, krak! — zawołał kilkakrotnie, a potem zaśmiał się radośnie.

Ale Holroyd myślał tylko o tem, że te małe potworki mają jednak oczy i mózgi. Wszystko to było nieprawdopodobne, dziwaczne, a jednak co począć dalej?

Pytanie to domagało się natychmiastowego rozwiązania, bo zaraz następnego ranka kanonierka stanęła naprzeciw Badamy.

Miejscowość ta wraz z domami swymi krytymi strzechami z suchych liści i ze swym młynem cukrowym, obrosłym pnączymi roślinami, zdawała się spać w mglistej wilgoci poranku. Cicho tam było i nic nie zdradzało żadnego ruchu. Nie dostrzeżono mrówek bo były za małe aby je widzieć można z daleka.

— Wszyscy mieszkańcy uciekli — rzekł Gerillo — ale damy im w każdym razie sygnał.

Kazał więc zagwizdać.

Holroyd komenderował syreną i gwizdawką.

Kapitan przechodził tymczasem okres beznadziejnego zwątpienia.

— Możemy zrobić jeszcze jedno — rzekł do Anglika.

— Cóż takiego?

— Możemy raz jeszcze zagwizdać.

Kapitan chodził po przednim pomoście i gestykulował, a w głowie jego kotłowały się widocznie tysiączne pomysły. Przemawiał kolejno po hiszpańsku to po portugalsku, jakby usprawiedliwiać się chciał przed jakimś niewidzialnym trybunałem.

Holroyd rozumiał niektóre tylko wyrazy z tego monologu.

— Kochany panie Holroyd — krzyknął wreszcie po angielsku kapitan — co ja mam robić?

Wsiedli obaj do spuszczonej szalupy i podpłynęli bliżej brzegu. Wtedy zobaczyli mrówki, duże mrówki, których było mnóstwo. Tkwiły w postawie nieruchomej i zdawały się przypatrywać zbliżającej się łodzi. Gerillo strzelił do nich kilka razy z pistoletu.

Holroyd dostrzegł ciekawe nasypy, stanowiące jakby rodzaj okopów okalających domostwa, należące niegdyś do ludzi, a obecnie opanowane przez mrówki, był pewien, że okopy te usypane zostały przez zwycięskie owady, na co zwrócił uwagę kapitana. Popłynąwszy trochę dalej odkryli szkielet ludzki, czysty, błyszczący, jakby oszlifowany odziany jeszcze w jaskrawe panio.

Przypatrywali mu się w milczeniu z przyzwoitej odległości.

— Odpowiedzialny jestem za życie wszystkich tych ludzi — zauważył nagle kapitan.

Holroyd odwrócił się i spojrzał na niego. Zrozumiał, że Gerillo mówi o zbieraninie różnych ras ludzkich, stanowiących jego załogę.

— Posłać na ląd oddział marynarzy? Rzecz niemożliwa, absolutnie niemożliwa. Wszyscy zostaną pokąsani i wszyscy obrzucą mnie obelgami, a potem umrą. To stanowczo niemożliwe. Powinienem wylądować sam w dobrych butach, w grubych butach i z duszą na ramieniu. Może wyjdę cało, a może nie. Może zresztą nie powinienem wcale wylądować. Nie wiem, co mam zrobić.

Holroyd mówił sobie w duszy, że ta nieświadomość jest zmyślona, ale nie dał tego poznać po sobie.

— Cała ta sprawa — mówił dalej Gerillo — wymyślona została, aby mnie ośmieszyć.

Krążyli jeszcze czas jakiś wzdłuż brzegu, jakby chcieli oglądać pod różnymi kątami widzenia biały szkielet, odziany w jaskrawe panjo. Potem kapitan wraz z Anglikiem powrócili na pokład kanonierki, gdzie wątpliwości, miotające duszą Gerilla, zwiększyły się jeszcze. Popołudniu zwiększono z niewiadomych przyczyn ciśnienie pary i statek popłynął w górę rzeki, jakby w zamiarze zapytania kogoś o coś. Pod wieczór powrócił na dawne miejsce, gdzie zarzucił znów kotwicę. Zapadła noc, wspaniała, świeża noc, wszyscy usnęli na pokładzie, prócz kapitana, który miotał się noc całą. O świcie obudził Holroyda.

— Zdecydowałem się — rzekł do Anglika.

— A więc wylądujemy — zawołał tamten, powstając.

— Nie, zdecydowałem się dać ognia z wielkiego działa.

I spełnił to, co rzekł. Bóg raczy wiedzieć, co pomyślały o tem mrówki, ale wszystko odbyło się z należytą powagą. Dano ognia, a cała załoga zatkała sobie uszy bawełną. Rzecz cała przybrała zresztą charakter poważny, bo za pierwszym strzałem zawalił się stary młyn cukrowy, a za drugim, opuszczony jakiś skład rozpadł się na trociny. Po dokonaniu tego dzieła kapitan odzyskał równowagę.

— To się na nic nie zda, absolutnie na nic, ale cóż innego mogłem zrobić?

Tegoż dnia kanonierka odpłynęła w dół rzeki, a oddział żołnierzy wysiadł na ląd, niosąc zwłoki porucznika da Cunha, które pogrzebano na urwisku nadbrzeżnem, do którego nie doszły jeszcze mrówki.

---

my z coraz większą radością. Stosunki psuły się zupełnie przypadkowo. Dostatecznie byłoby, ażeby jeszcze w wieku XI-tym Bolesław Chrobry pozostawał w bardzo bliskiem obcowaniu z Jarosławem Mądrym a nie ze Swiatopełkiem Potępionym, wówczas zagadkowy Dymitr ukrywałby się nie w Polsce, lecz w Szwecyi i wówczas powstałby obraz zupełnie inny.

Na zakończenie mowca powiedział, że jest on daleki od proponowania gwałtu. — Rzecz polega nie na gwałcie, ale na walce kulturnej. Język rosyjski w granicach państwowych nie obawia się zarówno języka polskiego, jak i niemieckiego. Powinniśmy tylko to mieć na widoku, że ani język polski, ani niemiecki nigdy nie będą krzewicielami oświaty rosyjskiej, ale kultura polska zawsze będzie żyła na miejscu swego kulturalnego rozwoju i nie jest rzeczą szkoły rosyjskiej dbanie o tę kulturę.

Posłowie polscy wnieśli poprawkę, ażeby udzielono miastom, a w następstwie ziemstwom prawa otwierania szkół z językiem wykładowym polskim.

Po przerwie Rada przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad paragrafami projektu prawa, poczynając od przepisu o szkołach prywatnych.

* * *

W sprawie statutu dla Albanii zajęła konferencya ambasadorów stanowisko trójporozumienia, które, jak wiadomo proponowało stopniowe usamoistnienie Albanii.

Jak się zdaje przyjęto w zasadzie myśl mianowania komisarza europejskiego, mającego w imieniu mocarstw sprawować rządy i przeprowadzać stopniowo konieczne reformy. Jest bardzo prawdopodobnem, że wybór padnie na osobistość pochodzenia albańskiego. Najpoważniejszym kandydatem byłby w takim razie Essad basza.

Onegdaj zajmowała się konferencya sprawą żandarmeryi międzynarodowej, która będzie pierwszą bronią jaką trzeba dać komisarzowi jeneralnemu. Dyskusya toczyła się na temat czy oficerowie tej żandarmeryi mają być z armij państw mniejszych (projekt włosko austryacki) czy też z armij wielkich państw. Za drugiem rozwiązaniem sprawy przemawia to, że armie mocarstw posiadają dużo lepsze wykształcenie fachowe: działalność ich oficerów będzie dużo owocniejszą.

W Persyi n. p. gdzie rządowi dano do dysnozycyi oficerów szwedzkich, którzy mieli zorganizować żandarmeryę, nie byli oni dotychczas w swej działalności bardzo szczęśliwi.

Oszczędność nakazem patryotyzmu.

Pod tym tytułem napisał Dr Fuhrich, adwokat krajowy w Pradze, znany działacz i patryota czeski, a nasz szczery przyjaciel, broszurę w języku polskim, która w myśl jego idei zaszczepić ma na polskim gruncie hasło oszczędzania i organicznej pracy, jako podstawę do odrodzenia narodowego.

Nazwisko tego działacza znane jest na całym obszarze Polski z odczytów, wygłoszonych w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie, jak również z jego prac, drukowanych w prasie polskiej. Jego odczyty i stałe zasilanie pism polskich broszurami, świadczącemi o mrówczej pracy narodu czeskiego nad odrodzeniem, stają się podniętą do pracy, tak zaniedbanej w rozpolitykowanym, a zaniedbanym ekonomicznie naszym kraju.

W chwili, gdy na całym jego obszarze wre namiętna walka stronnictw, gdy równocześnie sroży się nędza i gnie słabo rozwinięty przemysł i handel i gdy uchodzi z kraju robotnik, hasła realnej pracy natrafiają na ciężkie przeszkody, na których rozbija się ich idea i ustępuje miejsca mętom i fermentom, wróżącym nam zgubę.

Rezultaty mrówczej pracy narodu czeskiego napawać nas muszą dlań szacunkiem, lecz nieróbstwo wszystkich naszych stronnictw nie stwarza nadziei, by wniesiono ten przykład do programów stronnictw, by hasła te stały się czynem i probierzem prawdziwego patryotyzmu.

Roi się od przyjaciół ludu i jego obrońców, cała ta przyjaźń polega na buntowaniu go i jątrzeniu, lecz o realnej pracy, o podniesieniu go z nędzy i pracy nad wytworzeniem własnych warsztatów nigdy nie myślano na seryo, uważając lud tylko za drabinę do pięcia się na jego barkach po zaszczyty.

Na Czechów powinny być zwrócone oczy tych, którzy dążą do odrodzenia narodowego, którzy nie chcą zaszczytów, lecz dobra kraju i wszystkich jego warstw, widząc nad krajem widmo „nędzy galicyjskiej" i groźnie wzrastający proletaryat.

Broszurka Dra Fuhricha napisana dla nas jest jedną z tych, które stale w krociach tysięcy obiegają czeskie wsie i miasta, budząc zmysł oszczędności i zaprawiając do walki ekonomicznej z najezdcą! „Oszczędność — pisze Dr Fuhrich — nie jest skąpstwem ani chciwością, jest jednak rozumnem gospodarowaniem rezultatami własnej pracy, majątkiem odziedziczonym lub nabytym".

Broszurkę tę polecamy uwadze naszego Banku Krajowego i Kas Oszczędności, które powinny pod tym względem naśladować Banki czeskie, postarać się o to, aby broszury tego rodzaju obiegały nasz kraj, aby w myśl idei Dra Fuhricha rosły i potężniały oszczędności polskie składane w krajowych kasach i bankach, tem spełniliby czyn obywatelski i oświatowy, czyniąc zarazem zadość interesom własnych instytucyj.

Sprawność Czechów i ich patryotyzm ekonomiczny powinien być dla nas przykładem. Hasła te powinny łączyć ludzi dobrej woli bez względu na stronnictwa, którzy w podjęciu pracy realnej widzą jedyny ratunek dla kraju. Powinniśmy dążyć, by praca ta stała się łącznikiem pomiędzy walczącymi obozami, by wnikała w nie wszystkie i stała się na przyszłość miernikiem ich zasług. **Powinniśmy się zapoznać i utrzymywać stały kontakt z zasłużonymi na tem polu działaczami czeskimi** pp. Franciszkiem **Prohaską**, Dr Jarosławem **Preissem** i Dr **Fuhrichem, którzy w organizacyi tej pracy wielką przynieść by mogli nam pomoc i wytworzyć podniętę do czynu.**

W chwili, gdy hasła te wniesiemy w lud, to zapomni on o walce kastowej, bo praca realna zastąpi dawne, tanie hasła partyjne i dawny teren walki i nędzy, zamieni na warstat pracy i wytworzy fundament do samodzielności ekonomicznej i politycznej.

Roman Woyczyński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39; zachód przypada o godzinie 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Petroneli, pojutrze w niedzielę św. Jakóba.

Kraków 30 Maja.

Oktawa Bożego Ciała zakończyła się wczoraj procesyą Maryacką, która wyruszyła o godz. 6, z kościoła Najświętszej Maryi P. W procesyi, którą celebrował ks. biskup Nowak, wzięło udział kilka tysięcy pobożnej publiczności.

Konik zwierzyniecki, zwany również nowocześnie „lajkonikiem", (prawdopodobnie od słowa leje-bije) udał się w tym roku nadspodziewanie. Nieprzeliczone tłumy publiczności ruszyły wczoraj po procesyi, by oglądać „konia" z ufarbowaną na purpurę grzywą, usłyszeć tatarską kapelę (zmodernizowaną) i otrzymać bodaj jedno rozkoszne uderzenie pałką...

Zawarczały bębny, zaskrzypiały basy, wydęte policzki „artystów" zadęły w piszczałki i na Rynek wtoczył się w rytmicznym ruchu, lawirując wśród tłumów — lajkonik. Nad głową konia i jego pana chwiały się buńczuki, trzepotały chorągwie, bęben bił coraz groźniej, jak gdyby do szturmu. Potężny aga, wielce zmęczony (na dobitek parno było i zanosiło się na deszcz) uderzał w najgęściejszy tłum nieprzyjaciół. Biada temu, kto ośmieliłby się porwać na groźnego wojownika. W okamgnieniu dostałby się w jassyr, zwany obecnie aresztami „pod telegrafem".

Po rozgromieniu nieprzyjaciół (aga odniósł wczoraj kilkadziesiąt zwycięstw) rzucano zwycięzcy z okien i balkonów owinięte w papierki centki i koronki. Po obejściu wszystkich miejsc, uświęconych tradycyą i napitkiem, lajkonik syt szczęścia i chwały wrócił na Zwierzyniec w domowe pielesze. *W.*

Z teatru miejskiego. Artyści opery i operetki lwowskiej, przybyli dziś rano w komplecie do Krakowa — i od jutra tj. soboty rozpoczną przedstawienia ulubioną operą japońską Pucciniego „Madame Butterfly", w której w tytułowej partyi wystąpi gościnnie urocza i znakomita śpiewaczka polska Janina **Korolewicz-Waydowa**, największa atrakcya tegorocznego sezonu operowego.

W niedzielę popołudniu po cenach dramatu opera Smetany „Sprzedana narzeczona" z młodziutką śpiewaczką Anną Kuncewiczówną w partyi tytułowej, a zaś wieczorem najlepsza operetka Straussa „Noc w Wenecyi" z Heleną Miłowską, ulubienicą publiczności krakowskiej.

W poniedziałek opera „Tosca" z gościnnym udziałem znakomitej artystki Janiny Korolewicz-Waydowej.

We wtorek „Cnotliwa Zuzanna" z niezrównaną Heleną Miłowską w roli tytułowej.

We środę premiera opery Masseneta „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame), która na wszystkich scenach, a zwłaszcza w ubiegłym sezonie w wiedeńskiej operze cieszyła się olbrzymiem powodzeniem.

Trzeci gościnny występ pani Janiny Korolewicz-Waydowej w „Balu maskowym" 10-go b. m.

Przeciw „Głosowi nauczycielstwa". Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec artykułu, ubliżającego czci naszego Episkopatu za Jego krok w obronie praw Kościoła katolickiego i Narodu naszego, zamieszczonego w Nr. 7 „Głosu nauczycielstwa ludowego", Sodalicya maryańska Nauczycielek Ziemi krakowskiej, licząca 137 członków, wyraża swój żal i zapewnia o swej wierności zasadom katolickim i narodowym, a Najprzewielebniejszym Arcypasterzom naszym przesyła wyrazy hołdu.

Za Wydział
Anna Hallerówna
Prezydentka Sodalicyi Nauczycielek wiejskich Ziemi krakowskiej.

Krakowskie „smoki". Możeby świetny Magistrat miasta Krakowa raczył raz wreszcie zwrócić swą uwagę na to, że wszakże nie jest rzeczą absolutnie niezbędną, ażeby wozy, używane przez Zakład czyszczenia miasta do wywozu z domów śmieci, czyli t. zw. „**smoki**", (które i tak zgoła nie grzeszą estetycznym kształtem) były zarazem **widzialnym i o pomstę do nieba wołającym symbolem brudu.**

Przeraźliwie brudne i stale odrapane, cuchnące już z daleka, nieczyszczone nigdy i nietknięte pędzlem chyba od chwili swych narodzin, jeżdżą te ohydne potwory przez **dzień cały** po najpryncypalniejszych ulicach miasta i, co najdziwniejsze, nie rażą zgoła wrażliwych oczów różnych krakowskich pięknoduchów, wojujących w obronie piękności miasta.

Krakus.

Walne Zgromadzenie członków Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się w najbliższy poniedziałek dn. 2 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5.

Osobnych zawiadomień o zgromadzeniu zarząd Związku rozsyłać nie będzie.

Z gimnazyum żeńsk. „król. Jadwigi" w Krakowie (pałac Spiski). W dniach 23—26 b. m. odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego Tomasza Sołtysika z następującym wynikiem: Zgłosiło się do egzaminu 24 abituryentek. Swiadectwo dojrzałości otrzymały:

Arciszewska Jadwiga (z odzn.), Bardlówna Janina, Biesiadzka Stanisława, Chmurska Jadwiga, Czarnkówna Irena, Dadlezówna Janina (z odzn.), Fritzówna Józefa, Glatzlówna Jadwiga, Groblerówna Stefania, Horowitzówna Luiza (z odzn.), Jakobsohnówna Rozalia, Kuźmiczówna Irena (z odzn.), Manaczyńska Marya, Mützówna Marya, Prażmowska Leopolda, Różycka Janina (z odzn.), Steinerówna Marta, Sypniewska Barbara (z odzn.), Tatarzanka Władysława (z odzn.), Uilmanówna Zofia (z odzn.), Wnorowska Helena. Reprobowano na pół roku 2 abituryentki, 1 zaś odstąpiła od egzaminu.

Upadek z II piętra. Dziś przed południem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Sienną pod l. 2, gdzie z wysokości drugiego piętra spadł na bruk uliczny 16 letni praktykant blacharski Salomon Traub. Nieszczęśliwego, który doznał wstrząsu mózgu i złamał lewą rękę, odwiozło Pogotowie ratunkowe po opatrunku do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. Kradzież śmiałą popełnili wczoraj nieznani sprawcy, włamawszy się do mieszkania adwokata Dra L. Feuereisena. — Z rozbitych szaf zabrano jedynie 250 K gotówką. Za sprawcami, którzy śmiałej tej kradzieży dokonali około godz. 8 wieczór, śledzi policya.

Nieostrożny woźnica najechał parą szpakowatych siwków na przechodzącą przez ul. Kalwaryjską, Katarzynę Tomaszewską. Nieszczęśliwa dostała się pod nogi koni i koła powozu, które przez nią przeszły, raniąc ją na całem ciele dotkliwie.

W **Prokocimie** znalazł A. Korzeniowski na łąkach porzucone 8 zwojów materyi, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży kolejowych.

Niema policyi! przy III moście, gdzie przecież ruch jest b. ożywiony, a bezpieczeństwo publiczne stale zagrożone przez bandy andrusów, włóczących się w tej okolicy. I tak np. wczoraj rano szła pani K. z Podgórza do Krakowa, gdy przystąpiło do niej 4 małych opryszków i gwałtem usiłowali wyrwać jej torebkę z kieszeni płaszcza. Dzięki dopiero pomocy przechodniów, udało się pani owej ognać bezczelnym złodziejom, którzy bezkarnie uszli. Policyi nigdzie nie było...

Wycieczka „Gwiazdy" krakowskiej statkami do Cielan mająca się odbyć w niedzielę 1 czerwca br. zapowiada się doskonale. Komitet wycieczkowy przygotował obfity program.

Pierwszy odjazd z pl. Groble o godz. 10 a ostatni o godz. 4 popoł.; pierwszy powrót o godzinie 7 wieczorem, zaś ostatni o godz. 10 wieczorem.

Wycieczkę krajoznawczą do Wiśnicza urządza Sekcya krajoznawcza Akadem. Koła „Straży Polskiej" w niedzielę 1 czerwca. Zbiórka na dworcu kolejowym w poczekalni II. kl. o godz. 10 min. 15 przedpołud., skąd koleją do Bochni, poczem pieszo do ruin zamkowych w Wiśniczu.

Powrót o godz. 11 w nocy. Zgłoszenia przyjmuje się do soboty włącznie w sali 33 Col. Nov. od 12—1 godziny w południe.

Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników, nie uwzględni się zgłoszeń późniejszych.

Z „Wyzwolenia". W niedzielę 1 czerwca urządza oddział krakowski „Wyzwolenie" wycieczkę przez Krzeszowice do Czerny, Dubia i Rudawy, na którą członków i gości zaprasza. Wyjazd z Krakowa pociągiem osobowym 9·39 rano do Krzeszowic, stąd przez dolinę Czerny, Paczółtowice, Dubie do Rudawy, skąd powrót wieczornym pociągiem do Krakowa. — Punkt zborny w niedzielę o 9 rano na dworcu kolejowym. — Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 6—7 wieczorem ul. Batorego l. 3 (lokal Tow. „Eleusis").

Pogoda. Dnia 29-go maja termometr doszedł od + 11·2 do + 20·8 C. — barometr wahał się.

Dnia 30-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, — termometru + 16·5 C wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pokrzywdzenie nauczycielek ludowych. Piszą do nas:

Art. 36 ustawy szkolnej o stosunkach prawno-służbowych naucz. lud. nakłada na nauczycielki mężatki obowiązek opłacania 10 procent t. zw. podatku macierzyńskiego. Artykuł ten w zasadzie swej niesłuszny interpretuje władza szkolna na niekorzyść nauczycielek wdów, co do których ustawa nic nie mówi w tym względzie.

Ponieważ interpretacya ta jest dla nauczycielek niesprawiedliwą, a nawet niezgodną z duchem ustawy, przeto Syndykat obrony prawnej, istniejący w łonie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wniósł w tej sprawie rekurs do Trybunału administracyjnego. — Sprawa ta w krótkim czasie zostanie załatwiona. Jest nadzieja, że Trybunał stanie po stronie nauczycielek.

Z życia obywatelskiego w Oświęcimiu. — Piszą do nas z **Oświęcimia**: Wczoraj, t. j. 28 b. m., odbyło się tu posiedzenie Rady miejskiej, na którem uchwalono złożyć gratulacyę kierownikowi tutejszego starostwa p. Ludwikowi Wykowskiemu z powodu zamianowania go starostą. Starosta Wykowski w ciągu swego trzechletniego pobytu w naszem mieście zjednał sobie swem nader taktownem i uprzejmem obejściem wielką sympatyę tak obywateli naszego miasta, jak i gmin należących do powiatu. Dlatego też wiadomość o nominacyi obecnego kierownika starosty p. Wykowskiego rzeczywistym starostą wywołała żywą radość i nadzieję, że pozostanie on nadal w naszem mieście. W ciężkiej chwili finansowej zawdzięcza mu miasto otrzymanie zapomogi w kwocie 5.000 K na zakupno żywności dla pozbawionych pracy robotników. Ponadto wszelkie postulaty gminy i powiatu znachodziły w nim zawsze życzliwego orędownika.

Następnie zajmowała się Rada miejska bardzo ważną dla miasta sprawą wodociągów i kanalizacyi, która dzięki energicznym staraniom naszego burmistrza p. Romana Mayzla wchodzi na realne tory, ponieważ Wydział krajowy przez swoje organa techniczne przystępuje do zdjęć i próbnych wierceń, celem wykonania projektów i kosztorysów.

W końcu uchwalono wnieść prośbę do Namiestnictwa o rozpisanie uzupełniającego wyboru na wakujące miejsce jednego członka Rady powiatowej po zmarłym niedawno jednym z jej członków. Wskazanemby było, ażeby wybory te rozpisane były jaknajprędzej, aby nasze miasto mogło uzyskać w Radzie powiatowej należne mu zastępstwo.

O Kinoteatr T. S. L. w Tarnowie. Wskutek korespondencyi z Tarnowa, umieszczonej w „Głosie Narodu" przed kilku dniami, Zarząd kinoteatru T. S. L. w Tarnowie prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie korespondenta, że Zarząd tarnowskiego Koła TSL jest lokalną agitacyjną placówką, ponieważ w skład jego wchodzą ludzie wszelkich przekonań politycznych i wielu apolitycznych. Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. nigdy i nigdzie polityką się nie zajmuje i nikt nie jest w stanie tego dowieść.

Kierownictwo kinoteatru TSL w Tarnowie nie spoczywa w ręku „żyda drogo opłacanego", lecz w ręku komisyi z Zarządu Koła z 9 członków złożonej, a w szczególności w ręku trzech kierowników z łona tejże komisyi wyznaczonych.

Również nie jest zgodne z prawdą, iż gmina miasta Tarnowa ofiarowała za niską cenę najmu lokal dla kinoteatru TSL, ponieważ lokalu takiego gmina wogóle nie posiada; natomiast uchwałą Magistratu postanowiono wydzierżawić kołu TSL tylko plac pod budowę kinoteatru za opłatą 5000 K rocznego czynszu. Ponieważ czynsz ten za plac położony nie przy ulicy, ale w tyle poza budynkiem, mieszczącym w sobie szkółkę dla dzieci, był absolutnie za wysoki, a nadto plac ten ze względu na ustawę o kinematografach nie nadawał się na budowę kinoteatru z powodu braku dostępu przez ustawę wymaganego, ponieważ dalej Koło nie posiadało potrzebnego do budowy kapitału, a amortyzacya pożyczki, którąby należało na ten cel zaciągnąć, wynosiłaby wedle obliczenia przez komisyę dokonanego, conajmniej 8000 koron rocznie, przeto Zarząd Koła zwrócił się do p. Dra Tertila z prośbą o urządzenie lokalu na kinoteatr w jego budującej się kamienicy i uzyskał go za cenę niższą, niż wynosiłby czynsz za plac miejski i amortyzacya pożyczki.

Zarząd tarnowskiego Koła TSL.

Najazd żandarmów pruskich na dwór polski. Niedawno donosiliśmy o sensacyjnej wyprawie policyi na Grąblewo w Poznańskiem, majętność hr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu, gdzie gorączkowo poszukiwano — broni i amunicyi. Wyprawa ta skończyła się oczywiście fiaskiem zupełnem, bo nic nie znaleziono. Obecnie donoszą pisma wielkopolskie o drugim, zupełnie podobnym wypadku.

We wtorek zupełnie niespodziewanie wtargnęło do dworu p. Jerzego Hulewicza w Kościankach w powiecie wrzesińskim czterech żandarmów z sędzią śledczym i pisarzem czy tłumaczem sądowym na czele, aby urządzić rewizyę rzekomo z polecenia prokuratoryi. Rewizya dworu i zabudowań gospodarczych trwała przeszło cztery godziny. Zabrano prywatną korespondencyę. Indagacye w okolicy trwały dzień cały.

Rewizyę podjęto wskutek denuncyacyi szofera Stafeckiego. Poszukiwano przedewszystkiem broni, amunicyi i korespondencyi!

Kościanki leżą w okolicy Strzałkowa, niedaleko granicy.

Za „szkółkę tajną". Na ławę oskarżonych podczas ostatniej kadencyi sądu okręgowego mińskiego trafiło 10 włościan (6 mężczyzn i 4 kobiety) ze wsi Gaj, w gminie Kojdanowskiej. Wszyscy oni wspólnie wynajęli nauczyciela Karola Niekrasowa, który wraz ze swymi uczniami, zgodnie z umową przechodził z jednego domu do drugiego. Wszyscy się do winy przyznali, mówiąc — jak pisze „Mińskaja Kopiejka" — „nie wiedzieliśmy, że nie wolno tajnie dzieci uczyć, a chciało się nam, by dzieci umiały czytać". Sąd skazał wszystkich po 1 rb. kary z zamianą na dzień aresztu.

Zabity przez bandytów. „Kuryer Lubelski" donosi o tajemniczem zabójstwie, dokonanem w tych dniach na znanym w Królestwie odontologu, Drze Kozłowskim.

W niedzielę wieczorem powracał z jarmarku w Łącznie do majątku Trześniów Dr Jan Kozłowski. Na 6 wiorście za Łęczną napadło nań 6 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i dając do niego kilka strzałów, zabili go na miejscu. Dr Kozłowski tegoż dnia zakupił na jarmarku za 3000 rb. koni i powracał do domu po załatwieniu interesów z faktorami. Kiedy bandyci dali strzały, woźnica podciął konie i uciekł do domu, mając na bryczce trupa, którego bandyci nie zdążyli ograbić.

W kraju ciemności. Brak oświaty w Królestwie pomaga do rozpanoszenia się tam różnych plag społecznych, jakiemi są: pijaństwo, bandytyzm i znachorstwo. Znachorzy znajdują się tam w wielkiej liczbie i uprawiają z powodzeniem swój zbrodniczy wprost proceder. Ofiary znachorów zgłaszają się często do lekarzy szpitali w Krakowie, lecz stan ich przeważnie jest beznadziejny. Mimo perswazyi lekarzy i ludzi światłych ciemny lud wierzy jednak w znachorów, obdarzając ich zaufaniem i wysokiemi „honoraryami". O świeżym wypadku otrucia klijenta przez znachora donoszą pisma warszawskie: We wsi Przygody, w gub. Siedleckiej, od pewnego czasu chorował na gruźlicę gospodarz Dąbrowski. Choroba była dopiero w pierwszem swojem stadyum, więc przy starannem leczeniu można ją było przeciąć. Dąbrowski kwękał, jak to mówią, ale chodził i pracował i byłby może nawet bez leczenia przeżył conajmniej kilka lat. W tem ktoś ze wsi poradził mu, aby udał się do znachora w Hołubi, a on go napewno wyleczy. Dąbrowski posłuchał rady i udał się do znachora. Znachor ów polecił choremu kupić 7 kwaterek spirytusu i za 14 groszy cynamonu, przegotować to razem i na gorąco wypić to wszystko jaknajprędzej. Zastowawszy się do rady znachora, Dąbrowski pozbył się choroby, ale razem z życiem.

Także jubilat. W tych dniach do więzienia gubernialnego w Wilnie przybył dość rzadki więzień, który mógłby już obchodzić 50-letni jubileusz włóczęgi po różnych więzieniach. Jest to Izaak Zelcer, liczący obecnie 68 lat, z zawodu malarz na szkle.

Zelcer rozpoczął swą karyerę około 1860 r., kiedy kijowski sąd okręgowy skazał go na 8 lat katorgi za fabrykacyę banknotów; zesłany na Syberyę, zbiegł i nie odbywał kary. Odtąd rozpoczął się szereg coraz to nowych przestępstw, skazań i ucieczek przez długie lata. Ciążą na nim ostatecznie bezterminowe ciężkie roboty. Obszedł on i objechał wszystkie więzienia w państwie i wkrótce wyrusza na Syberyę do Czyty.

Ze świata.

W matiuszce Rosyi. Dziennik rosyjski wychodzący w Kamieńcu Podolskim p. t. „Podolskija Izwiestija" przypomniał czytelnikom o odnowieniu prenumeraty w tej formie, że „zbliża się 1-szy maja", a tym, którzy prenumeraty nie wznowią, wysyłanie pisma zostanie wstrzymane. Słowa „1-go maja" i „wstrzymane" były wydrukowane tłustym drukiem. „Ochrana" powzięła podejrzenie, że w podkreśleniu tych słów tkwi nawoływanie do wstrzymania pracy w dniu 1-go maja. Dla wyjaśnienia tej sprawy redaktor pisma zawezwany został do zarządu żandarmeryi, gdzie z trudem udało mu się przekonać „ochranę", że słowa te nie zawierają absolutnie żadnej ukrytej tendencyi.

W Kursku dyrektor miejscowego cyrku rozlepił afisze, zawierające pomiędzy innemi słowa: „obywatele („graždanie") idźcie do cyrku". — Afisz podpisał miejscowy policmajster, lecz gdy afisze zostały już rozlepione spostrzegł się i wydał rozkaz, aby niebezpieczne republikańskie słowo „obywatele" zostało zaklejone. Policya rozkaz wypełniła sumiennie.

Amerykańskie sposoby reklamowania się. Wiadomem jest, że amerykanie oddawna byli i są mistrzami w dziedzinie reklamy. Obecnie najnowszym pomysłem w Ameryce jest reklama — figura człowieka, jakby spadającego z dachu, który stara się utrzymać rękami za gzyms. — Figura jest naturalnej wielkości, pomalowana na kolor właściwy i daje na ulicy złudzenie człowieka żywego. Na plecach owego człowieka umieszczony afisz z reklamą firmy, na górze zaś: ratujcie bo spadam.

Z dziedziny wojskowości.

Wypadek w marynarce niemieckiej. Nowo wybudowany superdreadnought niemiecki „Król Albert Saski" wjechał onegdaj w porcie gdańskim na mieliznę i dotychczas nie można go było uruchomić. Parowiec, którego użyto, aby wyciągnąć pancernik z piasku, został uszkodzony i trzeba będzie odczekać silniejszego wiatru, który powodując przypływ morza do portu, uwolni może pancernik z niebezpiecznej sytuacyi.

„Król Albert Saski" spuszczony został na wodę w r. 1912, a roboty nad jego wykończeniem i uzbrojeniem miały się już ku końcowi.

Obrona belgijskiego Luksemburga. Rząd belgijski postanowił powierzyć obronę prowincyi Luksemburg, wrzynającej się klinem między w. księstwo Luksemburskie a Francyę, specyalnej milicyi terytoryalnej, która otrzyma swe wykształcenie wojskowe w kilku miejscowościach tejże prowincyi, zwanych „les centres d'instruction".

Spodziewanem jest, że 13 klas poborowych tej milicyi dostarczy przeszło 4 000 ludzi, a w pospolitem ruszeniu około 20.000 ludzi. Przy milicyi tej zostaną zorganizowane plutony kolarzy, oraz plutony karabinów maszynowych.

Organizacya projektowanej milicyi ma w niczem nie uszczuplać organizacyi armii liniowej belgijskiej.

Ze świata katolickiego.

Sprawa biskupa warszawskiego. Na podstawie depesz z Petersburga podaliśmy opinię ogólnego zebrania senatu, a więc najwyższej instancyi urzędowej sprawiedliwości w Rosyi o kwestyach zasadniczych, wynikłych z powodu znanej sprawy biskupa Ruszkiewicza, która była bezprawną.

Uchwała **jednomyślna** senatu brzmi następująco: 1) uznać, iż sprawy rozwodowe maryawitów podlegają sądowi cywilnemu, 2) sprawy rozwodowe, w których jedna strona jest maryawicka, druga — katolicka, winny być

IV.

Sam Holroyd opowiedział mi urywkami całą tę historyę. Powrócił do Anglii, mając głowę nabitą temi mrówkami. Chce, jak mi mówił, ostrzedz przed niemi ludzi, zanim będzie za późno. Upewnia, że zalew tych małych stworzeń zagraża już Gujanie, odległej zaledwie o tysiąc mil od teraźniejszej sfery ich działania. Głosi namiętnie swoją tezę.

— To są mrówki inteligentne — powiada — pomyślcie tylko, co to znaczy. Te dziwne mrówki posiadają, zdaniem jego, narzędzia pracy, któremi posługują się umiejętnie, znają też użytek ognia i metali. Wykonywują też prawdziwe cuda mechaniki inżynierskiej, których zasady obalają zupełnie dotychczasowe nasze europejskie pojęcia o tych rzeczach. Wiadomo naprzykład, że już w roku 1841 odkryto w Rio Janeiro kanał podziemny pod Parahibą, w miejscu, w którem rzeka ta jest tak szeroka, jak Tamiza w środku Londynu. Dotąd mrówki te ograniczają się na zdobywaniu stopniowem pewnych kawałów ziemi, z których usuwają człowieka, zabijając go, lub zmuszając do ucieczki. Liczba ich wzrasta szybko i Holroyd mniema, że wkrótce odbiorą człowiekowi całą Amerykę podzwrotnikową. A dlaczegóżby miały się ograniczyć do Ameryki południowej? W każdym razie rozpoczęły już teraz jej podbój. W r. 1915 zagarną zapewne linię kolejową Kapusrany, narzucając się uwadze kapitalistów Europy.

Około 1920 opanują połowę biegu Amazonki.

W 1950, a najdalej w 1960 odkryją Europę.

rozpatrywane przez sąd arcybiskupi lub cywilny, zależnie od wyznania strony pozwanej. (W obu tych uchwałach senat nazywa maryawityzm sektą „wierouczenje", propagandą p. z., a nie wyznaniem), 3) biskupi katoliccy mogą być oddawani pod sąd tylko w decyzyi 1 departamentu senatu, a sądzeni wyłącznie przez depart. karno kasacyjny.

Oczywiście uchwała taka ogólnego zebrania senatu wpłynie zasadniczo na decyzyę departamentu karno-kasacyjnego, do którego skazany biskup Ruszkiewicz wniósł skargę na wyrok drugiej instancyi, mianowicie w ten sposób, że nietylko wyrok w sprawie sądu arcybiskupiego, ale i samo oddanie pod sąd biskupa Ruszkiewicza, jak to już zaznaczyliśmy, jako bezprawne, musi być skasowane.

Jednocześnie pierwszy departament senatu musi zdecydować, czy ma być wszczęta sprawa przeciwko biskupowi Ruszkiewiczowi; to samo dotyczy innych księży, uczestników procesu, ponieważ jeżeli z jakiejkolwiek sprawy jeden oskarżony jest sądzony przez dany sąd, tą sądowi temu podlegają także inni oskarżeni.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo Akademickie odbędzie się 1 czerwca w kościele św. Anny o godzinie 9'10. X. Zygmunt Janicki, Kustosz OO. Reformatów wygłosi konferencyę p. t. „Wpływ św. Franciszka na społeczeństwo". W czasie Mszy św. — jak zawsze — będzie śpiewał kwartet męski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Sobota. „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Sprzedana narzeczona" opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Niedziela wieczór. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Poniedziałek. „Tosca" opera w 3 aktach Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 akt. Gilberta.

Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).

Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).

Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Zbrodnia w Łobzowie.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, popolicya w godzinach popołudniowych wpadła na nowy trop. Wieczorem udali się na Łobzów nadkomisarz p. Krupiński i inspektor p. Karcz. W domu Miszczyńskich i Frasików przeprowadzono jeszcze raz dokładną rewizyę, rezultaty której trzymane są w ścisłej tajemnicy. Marya Frasikówna, aresztowana onegdaj, w policyi rzuciła dużo światła na tę ponurą sprawę. Jej zeznania właśnie skierowały dochodzenia na inne tory i spowodowały aresztowanie całej rodziny Frasików.

Frasikówna zeznała mianowicie, iż widziała dnia krytycznego Górecką, jak wchodziła do domu sąsiadów Jędrssów, od których już nie wyszła. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przyznała się, iż złożyła fałszywe zeznanie. Po przyznaniu się Frasikównej do kłamstwa, policya zaczęła śledzić za osobą której zależało na wprowadzeniu w błąd organów śledczych. Po kilkogodzinnem mozolnem dochodzeniu policya była już o tyle na innym tropie, że mimo podtrzymywanego przekonania o winie Miszczyńskich, aresztowała dalsze osoby stojące bezsprzecznie w kontakcie z właściwym mordercą.

Jak ustalono ostatecznie — Miszczyński odsunął żonę swoją Maryę od gospodarstwa domowego. Miejsce gospodyni domu zajęła Górecka. Z tego powodu panowały w domu Miszczyńskich niesnaski i kłótnie. Miszczyńska z rozpaczy zaczęła pić po karczmach, za co znowu mąż obrzucał ją obelżywemi słowami. Powodem tych kłótni i awantur — zdaniem Frasików i Miszczyńskiej — była Górecka.

Wieczorem dnia 15 maja przyszedł Miszczyński do domu i począł częstować rumem Górecką, ostentacyjnie pomijając swoją żonę.

W nocy — jak się zdaje — nastąpił mord Góreckiej. Do pomocy, która w takim razie okazała się konieczną, zawezwano Frasików. W piątek Miszczyński wyjechał na Kleparz, celem zakupna siana. Był w kawiarni na ul. Rajskiej, o godz. 12 udał się na Kleparz. Po powrocie do domu Góreckiej już nie widział. Miszczyńska w dniu, w którym dokonano mordu, przyszła do fabryki cygar, gdzie pracowała i przebywała tam przez dzień cały. Cały zatem punkt ciężkości spoczął na rodzinie Frasików. Dalsze śledztwo wykryje niewątpliwie faktycznego sprawcę mordu. Frasikówna, główna osoba w toczącem się obecnie śledztwie, zachowuje się w aresztach „pod telegrafem" nad wyraz dziwnie.

Wczoraj n. p. uklękła przed nadkomisarzem Krupińskim i już rozpoczęła zeznania, gdy nagle zerwała się i z iskrzącemi oczyma zaprzysięgła, iż nic mówić nie będzie.

Nadkomisarz p. Krupiński otrzymał wczoraj popołudniu już połowiczne przyznanie się Miszczyńskiej do zbrodni. W ciągu ostatnich trzech dni wstawiała się za Miszczyńskim jego żona, przysięgając, że jest niewinny. — Miszczyński zaś od chwili swego aresztowania zachowywał się w przeciwieństwie do aresztowanych kobiet, zupełnie spokojnie. Zapytany kilkakrotnie, co wie o zbrodni, odpowiadał przecząco. W ostatnich dniach począł rozumowaniem uzasadniać swoją niewinność.

— Lubiałem ją — mówił — dlaczegóżbym miał ją mordować?

Sąsiedzi twierdzą jednak, że Miszczyński coś o zbrodni wiedzieć musi. Widziano go bowiem już po 16 b. m., jak ze wzrokiem utkwionym w parkan, za którym leżały zwłoki Góreckiej, przesiadywał całe godziny.

Streszczając jednak dotychczasowe wyniki śledztwa, dochodzi się do prawdopodobnego wniosku, że sprawczynią czynu jest może Miszczyńska, która w przystępie zazdrości o swoje stanowisko żony i gospodyni zabiła Górecką z czyjąś pomocą, — może Frasików.

Pułkownik szpiegiem.

Sprawa samobójstwa pułkownika generalnego sztabu i szefa sztabu korpusu praskiego Redla, nabiera w Wiedniu coraz większego rozgłosu. Nieśmiało odzywające się początkowo pogłoski o sensacyjnych powodach śmierci pułk. Redla, czem miało być wykrycie uprawianego przezeń szpiegostwa oraz wykroczeń na tle seksualnym, potwierdził artykuł ostatniego „Militerische Rundschau". Redl pochodził ze Lwowa i był synem inspektora kolejowego. Pułkownik Redl wzywany był w trybunałach, jako najważniejszy rzeczoznawca w sprawach o szpiegostwa wojskowe. W głośnej swego czasu sprawie pułkownika-audytora Hekajtty we Lwowie odznaczył się Redl wybitnie, co było powodem dalszych jego awansów.

Według „Milit. Rund." Redl należał do najzdolniejszych oficerów armii. Urzędowy dziennik pisze dalej, że były pułkownik sztabu generalnego w Pradze, Redl, popełnił samobójstwo, gdy nie ulegały wątpliwości następujące ciężkie zarzuty: 1) Homoseksualne stosunki, które spowodowały u niego trudności finansowe; 2) Sprzedaż urzędowych aktów, poufnej natury, ajentom obcych mocarstw.

Pułk. Redl był bardzo wykształcony. Władał także doskonale językiem rosyjskim, bo jako młody oficer bawił incognito dłuższy czas w Rosyi. Jako szef sztabu swego korpusu, posiadał najważniejsze tajemnice wojskowe. Już podczas ostatniego przesilenia uderzał fakt, że niektóre zarządzenia, dopiero w Austryi projektowane, już widocznie w Rosyi znano, bo zarządzano odpowiednie środki ostrożności. Grono oficerów, którzy byli wtajemniczeni w tę sprawę, było bardzo szczupłe, to też po niedługiem śledztwie podejrzenie zatrzymało się na Redlu. — To są wszystkie stwierdzone już fakty. Obecnie to, co dalej dzienniki donoszą, jest nie wszędzie zgodne, a często nawet sprzeczne. Jeden dziennik donosi, że Redl powołany został do ministerstwa wojny do Wiednia i przyjechał nie myśląc wcale, żeby mu co groziło, gdyż często go w ten sposób powoływano. Przyjechał własnym samochodem i stanął w hotelu Klomsera na Herrengasse.

Tam oczekiwali go już trzej oficerowie, weszli do jego pokoju i po krótkiej rozmowie opuścili go, pozostawiwszy jednak na stole rewolwer. Oficerowie nie wyszli jednak z hotelu, tylko stanęli w westybulu rozmawiając, i stali tak długo, aż w pokoju rozległ się strzał, poczem opuścili hotel. Według innej wersyi, Redl został zwabiony do hotelu Klomsera podrobionym listem zaufanego rządu rosyjskiego i w ten sposób wpadł w pułapkę. Jedni utrzymują, że Redl, który notorycznie wydawał najmniej 100 tysięcy koron rocznie, pozostawił majątek jakich 2 miliony, inni zaś twierdzą, że był on w ciągłych ambarasach pieniężnych i pozostawił wielkie długi. Prawdą jest, że szpiegostwo ciągnie się już od lat 14 i prawdą jest, że Redl narażony był na ciągłe pogróżki szantażystów, którym się obficie opłacał. „Bohemia" donosi nadto, że prawie równocześnie powiesił się w Pradze jego służący wojskowy. Czy między jednem samobójstwem a drugiem jest jakiś związek, niewiadomo. W parlamencie wpłynęła już w tej sprawie interpelacya. Rząd widocznie nie ma zamiaru ukrywać sprawy, skoro to, co jest najgorsze, już „Militärische Rundschau" przyznała.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Po przemówieniach pp.: Heilingers, Friedmanna i Kotlara zabrał głos p. Buzek.

Mówca na wstępie omówił powody fatalnego położenia gospodarczego w Austryi. Jednym z najważniejszych jest policyjny duch administracyjnych na polu gospodarczem. Dość powiedzieć, że Austrya jest jedynym krajem w Europie, w którym potrzeba koncesyi do założenia towarzystwa akcyjnego. Także na polu bankowem okazują się bardzo ujemne następstwa systemu koncesyjnego, sprzyjającego rozwojowi małej liczby wielkich banków. Duch policyjny przejawia się również w wielu ustawach, przypadających pod koncesyę Sejmu oraz przepisów policyi budowlanej, które „małemu człowiekowi" poprostu uniemożliwiają budowę domu. Polityka zaś inwestycyjna pozostaje zupełnie w tyle poza koniecznością na polu kolejnictwa, dróg wodnych, poczt, telegrafów i telefonów.

Zdaniem mówcy byłaby wskazanem nie tylko przedyskutować budżet, ale także zbadań zamknięcia rachunkowe w tym kierunku, aby rząd usprawiedliwił nietylko przekroczenia pewnych pozycyj, ale także zaniedbania rozmaitych wydatków inwestycyjnych.

Przechodząc do kwestyi reformy wyborczej, podniósł p. Buzek, że jeżeli pp. Daszyński i Breiter oskarżali tu, w Izbie biskupów polskich, to trzeba głęboko ubolewać, iż ich listu pasterskiego żaden z dzienników niemieckich nie przedrukował „in extenso". Wtedy bowiem członkowie Izby przekonaliby się, że zasadnicza myśl listu pasterskiego jest moralna i religijna. Biskupi wyraźnie podkreślili konieczność, aby walki polityczne prowadzono środkami moralnymi. To żądanie wystosowane jest nietylko pod adresem stronnictw politycznych, ale także rządu i dlatego list pasterski odezwał się w kraju tak wielkiem echem. Oby wszyscy wzięli sobie do serca poważne napomnienia listu pasterskiego, a walkę polityczną prowadzono tylko środkami etycznemi. To będzie błogosławieństwem dla kraju i da pokój obu narodom, kraj zamieszkującym. (Żywe oklaski na ławach polskich).

P. Baczyński wywodził zwykłe żale ruskie a w sprawie reformy wyborczej oświadczył, że nie było nic łatwiejszego, jak biskupom polskim płatnym przez państwo rozkazać (sic!), aby zrobili to, co jest dla państwa koniecznem. Zachowanie się rządu w tym wypadku dowodzi, że jest on dla reformy wyborczej nieprzychylnie usposobionym.

W końcu oświadcza mówca, że Rusini, z powodu stanowiska, jakie rząd wobec nich zajmuje, będą głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu i najmniejszemu planow: finansowemu.

Po przemówieniach pp.: Rymarza i Sesardicza zamknięto dyskusyę, a gdy obaj mówcy generalni zrzekli się głosu, przydzielono przedłożenie komisyi budżetowej.

Następnie przyjęto porządek dzienny, zaproponowany przez prezydenta Sylvestra, a mianowicie: 1) sprawozdanie komisyi legitymacyjnej, 2) pierwsze czytanie wniosku co do przedłużenia prowizorycznego regulaminu Izby i 3) drugie czytanie małego planu finansowego, oraz poprawkę p. Finka, aby przedłożenie o podatku od samochodów, totalizatora i szampana włączyć do punktu trzeciego.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 maja.)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia minister skarbu Zaleski zawiadomił, iż ustawa o loteryi klasowej otrzymała sankcyę cesarską. Następnie odpowiadał minister skarbu na kilka interpelacyj i oświadczył, że w przyszłości loterye prywatne będą tylko pod tym warunkiem dozwolone, jeżeli wygrane będące przedmiotami produkcyi przemysłowej lub rękodzielniczej będą wyrabiane wyłącznie w kraju. (Żywe oklaski).

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie opustów podatkowych z powodu zawikłań podatkowych p. Friedmanna i tow. oświadczył minister, że zgadza się z interpelantami, iż koła przemysłowe i handlowe wiele ucierpiały z powodu zawikłań bałkańskich, które wpłynęły niekorzystnie na poszczególne gałęzie produkcyi. Minister oświadczył, iż nie jest wprawdzie uprawniony do udzielenia jeneralnego opustu podatku zarobkowego, jednakże gotów jest w przypadkach godnych uznania korzystać z postanowień ustawowych i w sposób życzliwy zrobić z nich użytek. Zgadza się z tem, aby na specyalną prośbę poszczególnych opodatkowanych, którzy rzeczywiście musieli zredukować znacznie ruch w swem przedsiębiorstwie z powodu znanego przesilenia, przyznano odpowiedni opust ze strony kompetentnych władz krajowych. Stronom wolno udawać się na tę drogę dla uzyskania tego celu i krajowe władze finansowe otrzymały też odpowiednie instrukcye.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego: weryfikacyi wyborów. Wybór Osuchowskiego po referacie p. Wysockiego i przemówieniu p. Starucha, który wniósł ponowne odesłanie sprawy do komisyi, weryfikowano. Tak samo weryfikowano wybór pp. Lubomirskiego, Jachowicza i Reizesa po referacie pos. Breitera.

Po weryfikowaniu innych jeszcze wyborów nastąpiła przerwa dla zapisywania się mówców do następnego punktu porządku: I. czytanie wniosku pos. Rosnera i tow. w sprawie przedłużenia prowizorycznego regulaminu.

Po przerwie, jako pierwszy, zabrał głos wnioskodawca Dr Rosner.

Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Breiter i tow. wnieśli interpelacyę do ministra sprawiedliwości z powodu wpływu generalnego adwokata przy najwyższym trybunale i pierwszego prokuratora Dra Wiktora Pollaka, na wykonanie samobójstwa przez pułkownika Redla.

Interpelanci zapytują, jakie zadanie przypadło generalnemu adwokatowi przy tem czysto wojskowem postępowaniu i jak minister sprawiedliwości może to usprawiedliwić, że generalny prokurator brał w tem udział.

Pułkownik szpiegiem.

Wiedeń (Tel. wł.). Szczegóły śmierci Redla są bardzo sensacyjne. Został on zwabiony do Wiednia sfingowanym telegramem, podpisanym przez jednego z naczelników organizacyi szpiegowskiej rosyjskiej.

W Wiedniu, w hotelu Klomsera, gdzie Redl zwykle mieszkał, oczekiwała go już sądowa komisya wojskowa z majorem audytorem Kunzem na czele. W skład tej komisyi wchodziło kilku oficerów sztabu generalnego i generalny prokurator Najwyższego Trybunału, dr Wiktor Pollak. Gdy w sobotę o 4 popołudniu Redl przybył do hotelu, oficerowie zaprosili go do pokoju i przedłożyli mu dowody na podniesione przeciw niemu zarzuty.

Redl z początku zbladł i prosił, aby mu dano czas do odpowiedzi do następnego dnia, albowiem nie jest przygotowany na to zajście. Komisya nie zgodziła się na to, lecz odprowadziła Redla do pokoju, gdzie odbyła z nim ponowną, kilkugodzinną konferencyę, w czasie której przedstawiono mu dalsze dowody jego winy i żądano od niego wyjaśnień co do sieci szpiegowskiej, jaką zorganizował.

Po ukończeniu konferencyi oficerowie wyszli z pokoju, zostawiając na stole browning wraz z instrukcyą co do używania tej broni. Na stole w pokoju, w którym mieszkał Redl, znaleziono następnie, po samobójstwie, na tejże właśnie instrukcyi list, w którym uwidoczniona była godzina śmierci, mianowicie godz. 1'45 w nocy. Obok leżało 3000 koron. Redl pozostawił list do jednego z braci swoich, radcy ministeryalnego w ministerstwie robót publicznych. List ten brzmi:

„Lekkomyślność i namiętność zgubiły mnie. Módlcie się za mnie. Okupuję swoje błędy śmiercią".

Co do działalności Redla w Pradze donoszą, że odbywał w Pradze bardzo częste konferencye z agentami rosyjskimi, którzy umyślnie tam do niego przybyli.

W mieszkaniu Redla znaleziono bardzo wiele kompromitujących go dokumentów. Opowiadają też, że konsul rosyjski w Pradze, Żukowski, pozostawał w bardzo ścisłych stosunkach z Redlem.

Praga. (Tel. wł.) W mieszkaniu pułkownika Redla znalazła rewizya bardzo wiele materyału kompromitującego go. Wykryło się, że Redl pozostawał w ścisłych stosunkach z konsulem rosyjskim w Pradze Żukowskim, który będzie musiał podać się do dymisyi.

Interpelacya w sprawie Redla.

Wiedeń (Tel. wł.). Poseł Breiter wniósł interpelacyę w sprawie afery pułkownika Redla.

Wiedeń. (T. wł.) Afera Redla jest tematem żywych rozmów w parlamencie. Konsternacyę wywołał fakt, że szpieg zajmował tak wysokie stanowisko w sztabie, jako kierownik biura szpiegowskiego. Przewidywują liczne sensacyjne aresztowania.

Jak się obecnie okazało, Redl nie popełnił samobójstwa (?), lecz pozostawiony przez wysłanników wojskowych browning wystrzelił w jego rękach przypadkowo, co spowodowało śmierć.

Redl przeczuwał widać zdemaskowanie go, gdyż na dwie godziny przed przybyciem wysłańców wniósł podanie o dymisyę; wysłańcy przynieśli mu w odpowiedzi rewolwer.

Redl, jak wykryło dotychczasowe śledztwo, uprawiał szpiegostwo jeszcze we Lwowie przed kilkunastu laty, gdy komunikował się tam często z ówczesnym konsulem rosyjskim Pustoszkinem.

Po exposé Pasicza.

Belgrad. (T. B.) W skupczynie oświadczył Ribaracz, że „exposé" Pasicza pod wielu względami jest niejasne. Rząd nie poznał się na wielkości siły serbskiej, gdyż inaczej byłby zażądał natychmiastowego wynagrodzenia za wyświadczoną pomoc. Pokazuje się, że rząd serbski podczas całej wojny dbał więcej o interesy związku bałkańskiego, niż o interesy Serbii.

Socyalny demokrata Lapcevicz żądał przyspieszenia zawarcia pokoju. Postępowiec Marinkovicz wywodził, że Rosya wprawdzie zrzekła się terytoryalnej ekspanzyi na Bałkanie, ale nie postarała się, by i Austrya to samo uczyniła. Wśród wycieczek przeciw Austro-Węgrom zarzuca mowca rządowi, że zbyt prędko ustąpił pod naciskiem mocarstw. Młodoradykalny przywódca Draskovicz jest za tem, by dyskusyę nad błędami popełnionymi przez rząd podczas wojny odroczyć do późniejszego czasu i podnosi wytrwałą wierność rządu względem przymierza bałkańskiego. W sprawie rozdziału zdobytych krajów, miarodajną winna być ilość wyszafowanych sił i poniesionych ofiar. Po bitwie pod Monastyrem dalszą wojnę toczono już tylko w interesie Bułgaryi.

Staroradykał, były prezydent ministrów Trifkovicz, udowadnia, że Serbia podczas całej wojny wytrwała przy przymierzu teraz przychodzi kolej na Bułgaryę to ocenić.

Staroradykał Cujovicz żali się na to, że Rosya faworyzuje Bułgaryę w ostatnim dziesięcioleciu.

W końcu przyjęto porządek dzienny Draskovicza.

Sofia. (T. B.) Dzienniki wczorajsze krytykują gwałtownie exposé Pasicza i twierdzą, że jego wywody są po części zupełnie nieprawdziwe. Półurzędowy „Mir" pisze: „Serbia zniszczyła wszystkie mosty. Gdyby armia bułgarska nie znajdowała się jeszcze pod Czataldżą i Bulair, Serbowie nie mieliby odwagi w ten sposób postępować".

Sprawy bałkańskie.

Pokój!

Londyn. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 12'40 zostały podpisane preliminarya pokoju pomiędzy Turcyą a Bułgaryą, Serbią i Grecyą.

Delegaci bułgarscy wracają.

Sofia. (T. B.) Rząd polecił Danewowi, aby natychmiast po podpisaniu traktatu pokojowego, powrócił do Sofii. Takie samo polecenie otrzymał także minister skarbu, Teodorow, który chwilowo bawi w Paryżu.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Sofia. (T. B) Wczorajszy wyjazd serbskiego posła Spalajkowicza spowodował pogłoskę o jego odwołaniu. Ze strony poselstwa serbskiego jednakże zapewniają, że Spalajkowicz za dwa dni wróci.

Sofia. (T. B.) Związek studentów tutejszego uniwersytetu zwołał na niedzielę wielkie zgromadzenie celem oświadczenia się przeciw dalszemu utrzymaniu Związku bałkańskiego. Związek ten studentów dotąd jak najgorliwiej popierał ideę federacyi bałkańskiej.

Sofia. (T. B.) Komitet wykonawczy „Braterstwa macedońsko-adryanopolskiego" wzywa wszystkich Macedończyków między 24 a 40 rokiem życia do pospolitego ruszenia, albowiem obecnie Macedonii grozi nowe niebezpieczeństwo i jest świętym obowiązkiem każdego Macedończyka wziąć udział w uwolnieniu jej od nowego jarzma.

Grecy przeciw Bułgarom.

Salonika. (T. B.) Venizelos miał wczoraj z królem konferencyę. Nadziei pokojowego porozumienia się z Bułgaryą jeszcze nie zaniechano, a Venizelos woli załatwienie pokojowe. Wczoraj aresztowano bułgarskiego księgarza, oraz sekretarza bułgarskiego metropolity. Odbyły się też rewizye w niektórych domach, przyczem znaleziono bomby,

Ateny. (T. B.) Grecki krążownik krąży teraz przed fortem Elefteray. Bułgarski sztab generalny odrzucił propozycyę, by utworzyć strefę neutralną, jest jednak nadzieja, że oba rządy jeszcze się w tej sprawie porozumieją.

Salonika. (T. B.) Serbski następca tronu wczoraj przedsięwziął w Veles inspekcyę skoncentrowanych tam wojsk serbskich, których siłę obliczają na 90 do 100.000. Grecki prezydent ministrów Venizelos miał wczoraj konferencyę ze Sarafowem. Następnie odwiedził generała Essatiewa, który zawiadomił władze greckie o przybyciu generała Iwanowa w dniu dzisiejszym na konferencyę z greckim sztabem generalnym.

Bułgarya i Serbia.

Sofia. (T. B.) Ruch osobowy i towarowy na liniach bułgarskich został przerwany na 2 do 3 dni. Jest to następstwo naprężonych stosunków z Serbią.

Grey milczy.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin podczas debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych nie dał Grey ostatecznego oświadczenia co do sytuacyi na Bałkanie i wskazał na różne nie załatwione jeszcze trudności.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 maja.)

Kandydatury.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie hr Rey i Lasocki oświadczyli, że nie kandydują. Pos. Kędzior kandydować będzie w Mielcu.

Jubileusz posła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj obchodził poseł Romańczuk jubileusz 40 lecia swego posłowania.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ruch na giełdzie dzisiejszej był słaby, mimo to kursa stały dobrze.

Car w podróży.

Włodzimierz. (Pet. Ag. tel.). Car z rodziną przybył tu. Car na dworcu przyjął liczne deputacye.

Zwycięstwo francuskiego gabinetu.

Paryż. (T. B.) Izba debatowała nad finansową polityką rządu. Po wywodach ministra finansów przyjęła Izba porządek dzienny przychylny dla rządu. Wniosek przeciwny zwalczał sam prezydent ministrów Barthou i postawił kwestyę zaufania.

Unieważnienie wyboru oszusta.

Rzym. (T. B.) Izba po dłuższej debacie unieważniła wybór Nasiego.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Mieczysław Sachorowski ze Lwowa, Zdzisław Onertyński z rodziną z Warszawy, Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu, Tadeusz Piotrowski z Lublina, Dr Tadeusz Gabryszewski ze Lwowa, Dr Feliks Czajkowski z Krosna, Marya Kamieniecka z Podola Rosyjskiego, Antoniowie Lisowieccy z Makowisk, Wilhelm Nordhoff z Monachium, Juliusz Weiss ze Lwowa, Adam Napieralski z Bytomia, Jarosławowie Leszczyńscy ze Lwowa, Ludwika Moniuszko z Częstochowy, Adam Żelaskiewicz z Sosnowca, Konstanty Andrzejczak z Częstochowy, Jan Lisowski z Humania (Rosya), Franciszek Piasecki ze Lwowa, Jan Pietrzycki ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska w Krakowie przystępuje w roku bieżącym do powiększenia swej Centrali i niniejszem rozpisuje licytacyę na odnośne dostawy. Oferty mają obejmować: wykonanie, dostawę na miejsce budowy, montaż i uruchomienie:

1-ej turbiny parowej
2-ch kotłów z wentylatorami ssącymi rurociągów oraz pomp zasilających
1-go turbogeneratora
rozdzielnicy
konstrukcyi żelaznych i
dźwigu mostowego.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany otrzymać można za opłatą K 10. w biurze Elektrowni miejskiej.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w głównej kasie miejskiej (Magistrat).

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5. lipca r. b, o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 28. maja 1913 roku.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

L. 28471/913.
Bb.

Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 i 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K. w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 10 czerwca 1913 r. w Budownictwie miejskiem, oddział B. gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać normalia ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

Prezydent miasta:

Kraków, dnia 23 maja 1913 roku.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·53 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanege, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz. Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·05 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·18 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. osob. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła. Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wiecz., p. miesz. Nr. 6217 do Wieliczki.

7·40 wieczór, p. osob. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy, p. posp. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·55 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.

6·25 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Bielska.

6·32 rano, p. posp. Nr. 3 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Sianek, Jasła.

6·00 rano, p. posp. Nr. 2 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·25 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 " " Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła. Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasla, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzeziny (Landenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Jasła, Stróż, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wiecz., p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

7·45 wiecz. p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matysik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.